

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski”

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 88

Wąbrzeźno, wtorek dnia 3 sierpnia 1937

Rok 19

Przed 23 laty a dzisiaj

Kończyły się skwarne dni lipcowe i rozpoczynał się sierpień 1914 roku, kiedy słowo „wojna” obiegło całą Europę: od Atlantyku po Ural, od Adriatyku po morze Północne... Mobilizacja! Dziesięć milionów ludzi wdziało na to hasło mundury wojskowe, przypasało do boku bagnety, chwyciło za karabiny. Rozpoczęło się „bellum omnium contra omnes”, czteroletnie krwawe zmagania — największy w dziejach świata przewrót, wobec którego bledną i jakby idyla wyglądają i wojny Aleksandra Wielkiego i wojny cesarzy rzymskich i średniowieczne zmagania rycerzy i wojny Wallensteina czy Napoleona.

A gdy się wreszcie skończyła po czterech latach „światowa wojna” — ta, która swym zasięgiem objęła nie tylko Europę ale w swą orbitę wyciągnęła i „business mana” z Ameryki i Negra z Afryki — we wszystkich językach rolegaly się wołania: „dość wojen”. A najgłośniejsze w Niemczech: „Nie wieder Krieg”.

Woodrow Wilson stał się rzecznikiem tego hasła, powstała Liga Narodów. Spiętrzyła się olbrzymia piramida paktów i układów.

A dziś? Dziś, w 23-cią rocznicę wybuchu wojny światowej?

Znów kończą się skwarne dni pełni lata.

Czyż ponure widmo wojenne zostało przepłoszone z rzeczywistości europejskiej i światowej? Bynajmniej?

Jesteśmy świadkami dwu wojen. Jednej u południowo-zachodniego cypla Europy — drugiej na drugim końcu świata, w odwrotnym punkcie tej nieszczęsnej kuli, którą mamy zaszczyt zamieszkiwać.

Przeszło rok już strugami płynie krew w Hiszpanii. I dawno już przestała to być „wojna domowa”. Dawno już Hiszpania stała się jakby poligonem doświadczalnym wyładowań dwu wrogich sobie, skrajnie sprzecznych światopoglądów społecznych, posiadających swe odpowiedniki na całym świecie. Walczą od roku przeszło synowie jednego narodu, spleceni się w bratobójczych zapasach — ale są równocześnie wyrazicielami dwu ideologii, dwu doktryn, wedle których rządzą na świecie dwie kategorie państw — i które potencjalnie zawierają wszelkie możliwości rozszerzenia terenu zmagania.

Od Madrytu do Pekinu, od wojny dwu światopoglądów społecznych do wojny chińsko-japońskiej — to nie tylko geograficznie daleka droga, ale i zupełnie inny charakter, inne tło i inne zarzewie zmagania. Tam, na Dalekim Wschodzie, toczy się znów ta sama wojna, jak przed tysiącami i przed setkami lat. O tych samych cechach, jakie historia stwierdza od ery przedchrystusowej, gdy Aleksander z maledziej Macedonii ruszyła na podbój Grecji, a potem Malej Azji, po wiek 20-ty, gdy Wilhelm II zamarzył o monarchii uniwersalnej, wskrzeszył nieziszczone sny o takiej „monarchii” cesarzów rzymskich, Karola Wielkiego, Napoleona. Tam, u bram Pekinu, rozgrywa się dramat wojny zdobywczej. Wielki naród duszący się w ciasnym terenie wyspiarskim szuka terenu dla swej ekspansji: zdobył Mandzurję, a teraz wnika w głąb kontynentu.

Jakąż melancholję zasnawają te obie, z taką zawziętością toczące się właśnie wojny dzień dzisiejszy, dzień rocznicy wybuchu przed tylu, tylu laty „wojny światowej”.

Przecież wszystkie te państwa, które już po zakończeniu światowej wojny z bronią w ręku starały się dojść do celu —

Brat króla angielskiego książę Kentu wraz z małżonką bawi w Polsce

KRAKÓW. W dniu 1 bm. o godzinie 12.45 przybyli samochodem z Katowic do Krakowa księstwo Kentu. Dostojni goście przyjęci zostali przez hr. Adamów Potockich śniadaniem, w którym uczestniczyli

ks. Lubomirscy, ks. Radziwiłłowie, hr. Skrzynecki, hr. St. Potoccy, hr. Tyszkiewicz, kr. Andrzejowa Potocka i państwo Ludwikowie Dębińscy.

O godzinie 15-tej ks. Kentu udali się

pieszo do kościoła N. M. P. następnie zaś samochodem, prowadzonym przez ks. Kentu, na zwiedzenie Biblioteki Jagiellońskiej, po czym na Wawel, gdzie książę oddał w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów hold prochom Marszałka Józefa Piłsudskiego, składając na jego trumnie wiązanek czerwonych róż. Ks. Kentu zwiedzili następnie katedrę, skarbiec, groby królewskie i zamek.

Z Wawelu odjechali ks. Kentu na zwiedzenie miasta, po czym powrócili do pałacu „pod Baranami”.

O godzinie 17-tej min. 40 opuścili księstwo samochodem Kraków.

Konflikt wojenny na Dalekim Wschodzie

SZANGHAJ. Z Nankinu donoszą, że marsz. Czang-Kai-Szek otrzymuje z całych Chin depesze, wyrażające mu uznanie za deklarację, która przyczyniła się do podniesienia ducha w całym narodzie. Prasa chińska nawołuje do stawiania zaciętego oporu, niektóre dzienniki żądają nawet przeprowadzenia natychmiastowego przeciwnaręcia w Chinach północnych. — W chińskich kołach politycznych panuje przekonanie, że Japończycy nie posuną się dalej na południe, niemniej jednak stabilizacja obecnej sytuacji jest nie do przejęcia, jako katastrofalna dla życiowych interesów narodu.

W chińskich kołach wojskowych uważają, że największe widoków powodzenia ma prowadzenie wojny obronnej, gdyż siły ofensywne Chin są słabe, natomiast w akcji defenzywnej mogą wojska chińskie stawiać długo skuteczny opór.

Rząd chiński zarządził mobilizację 500

tysięcy harcerczy, którzy będą pełnić służbę w etapach.

TIENTSIN. Agencja chińska „Central News” donosi, że ulice chińskiej dzielnicy Tientsinu są zawałone trupami. Tysiące mieszkańców, których siedziby zostały zniszczone na skutek bombardowania, obozują na ulicach.

Mieszkańcy ci prosili o pozwolenie wstępu na terytorium koncesji włoskiej, lecz udzielono im jedynie pozwolenia na przejście do koncesji francuskiej.

Policia chińska wycofała się z Tientsinu. Akcja wojskowa Japończyków ograniczyła się do działań oczyszczających.

TOKIO. Z Szanghaju donoszą, że rozpoczął się tam ostry bojkot towarów japońskich. Prowadzona jest kampania celem zmuszenia chińskich firm do zamknięcia handlu towarami japońskimi.

Z wojny domowej w Hiszpanii

PARYŻ. Havas donosi z Albarracina: Wojska gen. Franco przekroczyły w sobotę w kilku miejscach granicę pomiędzy prowincjami Teruel a Cuentá, ewakuowaną w nocy przez wojska rządowe i kontynuują pościg w kierunku południowym. Inny oddział który ruszył z Terriente, zajął m. Toril, nie napotykając przeciwnika. Miejscowość stanowi doniosły węzeł komunikacyjny. Za tą miejscowością wojska gen. Franco natknęły się na wojska rządowe, które zostały zmuszone do ucieczki. Zajął w godzinę później miejscowości Valle Cello i Masegosa na południowy zachód od Torille. Następnie powstańcy zajęli Bezas. Inny oddział powstańczy, który również wyruszył z Terriente, po wielu walkach zajął miejscowość Villa Rejo i Arroyo Fria, znajdujące się na granicy prowincji Teruel i Cuensa. Wojska rządowe straciły wielu jeńców.

Dzień sobotni przyniósł wielki sukces wojskom 5-go korpusu powstańczego. W niektórych miejscach powstańcy posunęli się naprzód o 40 km. w ciągu jednego

dnia. Nowo zdobyty teren wynosi około 1000 km. kw. Zdobyto 6 miejscowości i szereg poważnych stanowisk. Przeciwnik znajduje się w bezładnym odwrocie i stawia nadzwyczaj słaby opór. W ciągu soboty powstańcy wzięli około 1000 jeńców.

10.000 OFIAR OSTATNIEGO ATAKU POWSTAŃCÓW NA MADRYT

SALAMANKA. Agencja Havasa donosi, że dwaj polityczni komisarze rządu w Walencji, którzy na odcinku Brunette przeszli na stronę powstańców, oświadczyli, iż straty wojsk rządowych, poniesione podczas ataku na dzielnicę Usera w Madrycie, wynoszą 10 tysięcy zabitych i rannych.

WOJSKA RZĄDOWE DOBIJAJĄ RANNYCH.

LIZBONA. Donoszą z Toledo, iż w związku z brakiem materiału opatrunkowego dowództwo wojsk rządowych wydało rozkaz dobijania rannych, których stan jest beznadziejny.

a było ich przecież od wojny grecko-tureckiej po abisyńsko-włoską tyle... — są podpisane pod paktem Brianda-Kelloga, opiewającym że raz na zawsze wyklucza się wojnę, jako narzędzie rozstrzygnięcia sporów między państwami i narodami.

I cóż się okazało? Ani miliony poległych i rannych podczas „wielkiej wojny”, ani miliony sierot i wdów, ani miliardy strat, poniesionych w zniszczeniu dobytku ludzkiego, ani największy w historii świata przewrót gospodarczy, będący następstwem wojny światowej, ani międzyna-

rodowy areopag rozjemczy, ani napęczniałe od wzajemnych zobowiązań archiwa paktów i układów — nie nie uchroniło zarówno przed wojną na tle różnic światopoglądów, jak i przed wojną zdobywczą.

A gdy sobie to dziś — właśnie dziś, w rocznicę wybuchu „wielkiej wojny” — uświadomimy, gdy przemyślimy, jaka przepaść dzieli nastroje i postanowienia, zapadłe tuż po wojnie światowej, od tych nastrojów i zamierzeń, które obecnie wyładowuje się w formie wojny hiszpańskiej i chińsko-japońskiej — to zarazem zrozu-

miemy wagę hasła, rzuconego przez Wołdza Naczelnego, hasła, stawiającego „obronę Polski” jako kategorię wszechwładczą wszystkich naszych poczynań i działań.

Zrozumiemy zarazem, że jednym fundamentem i jedyną tarczą naszego państwa, które swe wskrzeszenia zawdzięcza tej „wojnie powszechnej”, o którą modlił się Mickiewicz, a którą genialną swą intuicją przewidział Piłsudski, by do niej przysposobić młode pokolenie jest siła jest zjednoczenie sił twórczych.

NIMES. Hiszpański statek „Andutzmendi”, storpedowany w czwartek przez nieznane przynależności państwowej łódź podwodną, płonie w dalszym ciągu, znoszony przez fale wzdłuż wybrzeża.

Z załogi składającej się z 34 osób brak 20. — Dziesięciu marynarzy, wśród których znajduje się kapitan statku, zdołało się uratować i znajdują się w Nimes.

MARSYLIA. Otrzymano tu szczegóły dramatu, jaki miał miejsce w czwartek po południu na wysokości Gran du Roi pod Sete, gdzie niewiadomego pochodzenia łódź podwodna zaatakowała dwa statki naftowe i jeden handlowy rządu walencjkiego, płynące do Marsylii. — W pewnej chwili w odległości około 3 mil od latarni Espignette ukazała się na powierzchni łódź podwodna, która otworzyła w stronę statków gęsty ogień. Statki naftowe zrobiły manewr i uniknęły w ten sposób poisków, natomiast statek handlowy „Andutzmendi” został ciężko trafiony i został natychmiast w ogniu. Łódź podwodna dała jeszcze 5 strzałów do statków naftowych, po czym zniknęła. Latarnik w Espignette, świadek ataku, zaalarmował mieszkańców Gran du Roi, którzy pośpieszyli na pomoc pasażerom płonącego statku. — Kilku z nich zginęło, w tej liczbie 1 oficer i 2 marynarzy.

POLACY W NIEMCZECH BEZ POLSKICH DUSZPASTERZY

BERLIN. Dowiadujemy się, że władze niemieckie odmówiły ks. Pelowskiemu pozwolenia na sprawowanie funkcji duszpasterskich wśród wychodźstwa polskiego w Saksonii.

Należy przypomnieć, że również i ks. Chilomerowi, który w ub. roku starał się uzyskać na tym samym terenie pozwolenie na zaspakajanie w języku ojczystym potrzeb religijnych tamtejszych Polaków, u-niemożliwiono spełnianie tego zadania.

Konflikt w Jugosławii pomiędzy kościołem a rządem

— BIAŁOGRÓD. (Premier i 8 ministrów wykluczonych z kościoła). — Konflikt pomiędzy cerkwią serbską a rządem jugosłowiańskim za jego stanowisko w sprawie konkordatu z Watykanem przybiera coraz większe i bardziej dramatyczne rozmiary. — Doszło do tego, że premier Stojadinowicz i 8 ministrów prawosławnych zo-

stało wykluczonych z kościoła przez synod ortodoksyjny cerkwi prawosławnej.

W mieście panuje duże podniecenie. Na ulicach rozdawane są anonimowe ulotki, potępiające w ostrych słowach rząd oraz tych, którzy opowiedzieli się za konkordatem.

—●—

J u d a i c a

Polaków mniej a żydów coraz więcej

Statystyka przyrostu ludności w Polsce podaje smutne fakty; przyrost Polaków i katolików jest coraz mniejszy a przyrost żydów jest coraz większy. W roku 1930 ogólny przyrost wynosił 534 tys. w roku 1931 już 471 tys. a w roku 1934 znacznie mniej bo już tylko 402 tys. W roku 1933 przyrost żydów w Polsce wynosił 25 tys., a w roku 1935 przyrost żydów podskoczył do 35 tys. Stan zdrowotny ludności polskiej również jest gorszy, niż stan zdrowotny żydów. Rośnie bardzo procent chorych Polaków poborowych. Szczególnie daje się we znaki straszna cho-

roba gruźlica, która niszczy zdrowie i życie młodzieży polskiej, idącej do wojska.

Polacy jak mówi statystyka, ulegają widocznemu wynarodowieniu. Działają tu zgnębienie wszystkie te sposoby demoralizacji, jaką szerzą wśród ludności polskiej elementy wyrotowe, a szczególnie żydowskie. Sami jednak żydzi unikają demoralizacji i, posiadają kapitały, żyją lepiej, niż Polacy. Czas jest zastanowić się nad niebezpieczeństwem, które nam grozi, czas pomyśleć nad tym, aby Polska nie została wyludniona z Polaków.

Żydzi aplikanci zbierają składki

Istnieje w Warszawie „Stowarzyszenie Aplikantów Sądowych i Adwokackich”, które pod tą niewinną nazwą kryje organizację czysto żydowską.

Właśnie ukazał się biuletyn tej organizacji (nr 1 na m. czerwiec 1937 rok), który rozesłano do wszystkich aplikantów Polaków w Warszawie. Czytamy w nim między innymi co następuje:

„Na jednym z ostatnich posiedzeń Zarząd Stowarzyszenia uchwalił przeprowadzić zbiórki pieniężną wśród członków Palestry i Sądownictwa na rzecz ofiar wypadków brzeskich. Jednocześnie zarząd stowarzyszenia wysygnował z kasy stowarzyszenia na powyższy cel kwotę zł 20.

W związku z powyższym zarząd wzywa członków i sympatyków stowarzyszenia do składania ofiar na wymieniony cel na ręce członków zarządu.

Zuchwałość żydowska przekracza wszelkie granice. Niedosć, że zbierają pieniądze wśród swoich, ale mają odwagę komunikat o powyższej treści posyłać jeszcze Polakom.

Ale na tym nie koniec. Do biuletynu dołączony jest załącznik — regulamin pomocy lekarskiej w którym wymieniono ezternaście lekarek i lekarzy naturalnie żydów.

Fakty powyższe nie wymagają komentarzy, niewątpliwie aplikanci Polacy wyciągną z tego właściwe konsekwencje.

Żydzi zagrozili bojkotem polskiego aktora

Teatr Polski, bawiący obecnie na gościnnych występach w Krynicy, powraca z końcem lipca do Poznania i natychmiast rozpocznie dalszy ciąg przedstawień.

Jak się obecnie dowiadujemy, pozostaje w zespole Teatru Polskiego jeden z czołowych aktorów tego teatru p. Władysław

Hańcza, który już był podpisał umowę z dyrekcją teatru łódzkiego. Z występów tego aktora musiał teatr łódzki zrezygnować, albowiem żydzi łódzcy zagrozili dyrektorowi Mrocińskiemu bojkotem na wypadek przyjęcia do zespołu p. Hańczy. Nienawiść do p. Hańczy datuje się od chw-

Normy średnie dochodowości przedsiębiorstw

Ważne wyjaśnienie Min Skarbu. W związku z ukazującymi się w prasie notatkami o rzekomym podwyższeniu norm średnie dochodowości w przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych dla wymiaru podatku dochodowego na rok podatkowy 1937 w porównaniu z rokiem 1936, komunikuje się ze strony Ministerstwa Skarbu co następuje:

Twierdzenia zainteresowanych organizacji o podwyższeniu norm średniej dochodowości są wynikiem niewłaściwej interpretacji przepisów rozporządzenia wykonawczego do ordynacji podatkowej, które w roku obecnym po raz pierwszy znalazły zastosowanie, a które to przepisy w odmienny od dotychczasowego sposób normują tryb ustalania norm średniej dochodowości.

Gdy bowiem dotychczas normy dochodowości ustalone były jako normy netto, od których nie dokonywano żadnych potrąceń, to obecnie, zgodnie z przepisem ust. 2 par. 30 rozporządzenia wykonawczego do ordynacji podatkowej, od ustalonych norm będą potrącone koszty czynszu za lokal, znajdujący się w cudzym budynku oraz koszty kierownictwa w przypadku, gdy właściciel osobiście przedsiębiorstwem nie kieruje. Ponadto w myśl par. 69 tegoż rozporządzenia będą mogły być potrącone od ustalonego na podstawie norm dochodu u-

dowodnione odsetki od długów, mające związek z prowadzonym przedsiębiorstwem.

Jak z powyższego wynika, podwyższenie norm jest jedynie pozornym i ustalenie dochodu na podstawie nowych norm nie spowoduje w rezultacie zwiększenia podstaw wymiaru.

Podkreślić należy, że normy średniej dochodowości zaprojektowane zostały w roku bieżącym przy szerokim współdziałaniu samorządu gospodarczego, który przez swoich przedstawicieli brał udział również przy zaprojektowaniu norm przez Izbę Skarbowe, jak i przy opiniowaniu tychże norm przez komisję odwoławczą, wreszcie przy zatwierdzeniu norm przez Ministerstwo Skarbu.

Również poraz pierwszy w roku bieżącym normy średniej dochodowości oparte zostały na danych, zaczerpniętych z ksiąg handlowych, a więc danych mogących zorientować o dochodowości przedsiębiorstw poszczególnych branż.

Zrozumieliśmy jest, że przy ustalaniu norm dla ogromnej ilości branż (około 1000 branż), mogły zajść przy określeniu wysokości poszczególnych stawek pewne niedociągnięcia a nawet omyłki. Wobec czego Ministerstwo Skarbu, po zatwierdzeniu norm średniej dochodowości, upoważni Izbę Skarbowe — w przypadkach gdy właściwe organizacje samorządu gospodarczego zwrócą uwagę na nierealność poszczególnych norm i uzasadnią swe twierdzenia należytnym materiałem dowodowym — do poddania rewizji tych norm i ustalenia we własnym zakresie działania norm niższych.

Nie leżało i nie leży bowiem w zamiarach Ministerstwa Skarbu przez wprowadzenie norm średniej dochodowości ustalanych na nowych zasadach globalne zwiększenie świadczeń podatkowych.

W NIEMCZECH ZAKAZANO PIELGRZYMEK DO RZYMU.

CITA DEL VATICANO. „Osserwatore Romano“ donosi z Bazyli, że w Niemczech zakazano wszelkich pielgrzymek do Rzymu. Decyzja ta została zakomunikowana przez policję polityczną wszystkim biskupom, oraz organizacjom katolickim.

Jeśli wiesz..

że sąsiad twój nie abonuje „Głosu“ namów go do zapisania choćby na jeden miesiąc. Gdy raz zapiszesz, będzie stałym Czytelnikiem!

52)



(Ciąg dalszy).

— Proszę pani, ja tak wcześniej przyszedłem, bo mam do pani bardzo ważny interes. Muszę panią wtajemniczyć w pewną kwestję, o której pani nie wie, a co jest konieczne dzisiaj... Przecież dzisiaj ma tu być seans klubowy...

— Tak. Ma być seans. A co takiego?

— Czy jest tu jakaś szafa? — przy tej sposobności rozejrzył się po pokoju i aż usta otworzył z podziwu nad pomysłowością gospodyni. Cały środek pokoju pod lampą, osłoniętą całkowicie czerwonym abażurem, zasłany był dywanem, na którym rozrzucono w pociągającym nieładzie obrzynie wprost sterty poduszek. W czterech kątach pokoju stały niskie stoliki z napojami rzeźwiącymi i podniecającymi, zakąskami, sporą baterijką butelek wszelkiego rodzaju, papierosami, cygarami, elektrycznymi maszynkami do zaparzania kawy itp.

— Doskonale! Bajecznie! — podziwiał Józefiak — Wszystkie przygotowane, by gości wprowadzić w stan kompletnego odurzenia. Kobietek też nie zabraknie, prawda?

— Będą trzy, ale takie, że no... Nie licząc mnie...

— Pani wystarczy za pięć — powiedział gość wątpliwej wartości komplet.

— O jednym tylko pani nie wie, a napewno Gawroński i Woliński nie uprzedzili pani, bo te sprawy wyłącznie ja załatwiam: Szafa tu jest, nawet spora, no, to dobrze. Otóż, proszę pani, te nasze seanse zawsze mają swoje dyskretne strony. Duchy tak łatwo nie chcą się zjawiać, jakby się to komuś mogło wydawać, trzeba więc im dopomóc. Dotychczas te seanse odbywały się u nas i była pani sama nieraz świadkiem, co się działo! Włosy ludziom dęba stawały na głowie. Te sprawy załatwia pewna, dyskretnie ukryta osoba. Nagle Gawrońskiemu zachciało się, żeby tu u pani urządzić ten seans. I w tem właśnie cała bieda...

— Dlaczego?

— Bo ta osoba nie może tu przyjść żadną miarą. Muszę ją zastąpić... Dlatego właśnie pytałem o szafę.

— A to pyszne! ha — ha — ha — cieszyła się p. Lili Reszkowska — pan będzie siedział w szafie! No, dobra. Trzeba tylko ją trochę opróżnić, bo tam pełno moich kiecek! — i porwała się, by natychmiast to uczynić.

— Zaraz, zaraz! — wstrzymał ją Józefiak — to nie wszystko. Najważniejszy szkopuł jest w tem, że nikt, absolutnie nikt, nie może o tem wiedzieć, że ja tu jestem.

— Nawet wtajemniczeni?

— Nawet. Nie spodziewają się oni, że aszła taka przeszkoda, to jest, że ta o-

soba nie może przyjść. Denerwowaliby się niepotrzebnie, a ja bym dostał straszniejszą burę, bo to do mnie należy. Ale niech się pani uspokoi — ja ją już zastąpię. Tylko nikomu ani pary z ust. Niech będą przekonani, że ja wogóle dzisiaj nie przyszedłem. Czy pani może mi dać słowo, że nie pnie pani nawet słówkiem na ten temat?

— Słowo honoru.

— Gdy pani dotrzyma słowa, dostanie pani extra odemnie 50 zł. A gdy mnie pani wysypie, to wie pani, że umiem się policzyć!

— Powiedziałam słowo, to słowo.

— No, wierzę pani. A teraz kiecki precz z szafy. Da mi pani buteleczkę wódki, parę zakąsek, żeby mi się nie nudziło w tem pudle i zamknij mnie pani na klucz.

Fatalaszki p. Lili wyniesiono więc do drugiego pokoju i w opróżnionej szafie Józefiak na kilku poduszkach urządził sobie wygodne siedzenie. Przygotowaniem tym towarzyszył nieustanny chichot „śpiewaczki”, która znajdowała w całej historii powód do świetnej zabawy.

Plan Józefiaka był prosty. Odczeka sposobnej chwili i jako rzekomy duch wygarnie wszystkim prawdę w oczy, ostrzeże naiwnych członków klubu, a potem korzystając z zamieszania, jakie wywoła jego nadprogramowy występ, wyskoczy z szafy (bo napewno Reszkowską zmuszą do jej otwarcia) i zastrzeli Wolińskiego. A później — no, o to już mniejsza... Pierwsza część planu — bajeczka o pomocy dla duchów, którą tak

omamit Reszkowską — powiedła się. Druga część... Najgenialniejsi ludzie nie wszystko zdolali przewidzieć, a co dopiero Józefiak...

Gdy przygotowania w szafie były już ukończone, rozległo się pukanie do drzwi. (Dzwonka u drzwi nie było — trzeba było stuknąć w umówiony sposób).

Józefiak co tchu wlaź do szafy, zabierając w pośpiechu pierwszą z brzegu butelkę ze stolika, a Reszkowska zamknęła drzwi szafy na klucz i wybiegła na korytarz, zaafierowana spiskami i ciekawą, kto znowu się tak pośpieszył.

Józefiak usadowił się mocniej w swej kryjówce i natężając słuch, zastęgl w oczekiwaniu —

HANDLARZE TAJEMNIC.

— No, co się stało, że tak wcześniej? — pisała p. Lili, wprowadzając gości do pokoju.

Byli to trzej wtajemniczeni — Gawroński, Lipszyc i Woliński.

— Wcale nieźle — pochwalili Gawroński, zatrzymując się u wejścia do pokoju i oglądając jego urządzenie.

— Brawo Lili! — przyklasnęli dwaj inni.

— Ale ja i tak dzisiaj nie mogę być na zebraniu — kończył widocznie prowadzony spór Lipszyc.

— Co to znaczy, że pan nie może? — zaoponował „wielki mistrz”.

— Dam wam wszystko, co chcecie — informację, nie informację, pomoc, radę — ale tylko nie moją obecność.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Z Pomorza

BRODNICA. Strzelanie Okręgu Pomorskiego Zjednoczenia Kurkowych Bractw Strzeleckich.

Rozsiana na całym terenie Pomorza Kurkowa Bractwa Strzelecka, czyni już ostatnie przygotowania do swego tegorocznego tradycyjnego turnieju strzeleckiego, który odbędzie się w dniach 15 — 17 sierpnia br. w Więcborku pod wysokim protektoratem Pana Wojewody Pomorskiego Ministra Władysława Raczkiewicza.

Jak nas informują, zgłoszenia napływają ze wszystkich zakątków Okręgu i dają rękojmię, że tegoroczny zjazd będzie prawdziwą manifestacją jedności i solidarności a zarazem i świadectwem zachowania prastarych tradycji Brackich.

Zawody strzeleckie zapowiadają się bardzo interesująco, z uwagi na przybycie elity strzeleckiej, która w szlachetnej rywalizacji walczyć będzie o palmę pierwszeństwa, w myśl hasła:

„Ćwicz oko i dłoń w Ojczyźnie Obrończe.”

Mamy nadzieję, że Bractwo Kurkowa naszego Grodu nie da się wyprześcić przez inne Bractwa i przyszedłoby Króla Okręgu gościć będzie w swoim gronie.

TORUŃ. (Pomorze terenem werbunku niemieckiego).

Podobnie jak na terenie Wielkopolski, również na Pomorzu Niemcy prowadzą wyteżony werbunek wśród polskich bezrobotnych, namawiając ich do nielegalnego przekroczenia granicy polsko-niemieckiej. Niestety akcja ta ma powodzenie.

Jak stwierdzono ilość bezrobotnych, którzy w ostatnich dniach przekradli się przez granicę, dochodzi do kilku set. Ze samej Chełmży, miasta liczącego 11.000 mieszkańców, z których aż 3000 osób korzysta z dobroczynności społecznej, w krótkim czasie udało się do Niemiec kilkudziesięciu bezrobotnych. Z Czerny, który jest również ośrodkiem o dużym procencie bezrobotnych, jednego dnia przekradło się przez zieloną granicę 20 osób, a z powiatu toruńskiego około 100 osób.

Akcję propagandową prowadzi „Deutsche Arbeitsfront”, organizacja hitlerowska, legalnie istniejąca w Polsce dla obywateli Trzeciej Rzeszy.

Władze wobec masowej ucieczki ludności z Pomorza są bezradne.

Wiadomość o powyższych faktach wywołała wielkie poruszenie wśród społeczeństwa Pomorza.

— **NOWE MIASTO.** (Śmiertelny posirzał). — W dniu 28 bm. pomiędzy godz. 10 a 11 wieczorem został postrzelony syn deputatnika Górskiego z Nawry. — Kula przeszła na wyłot brzuch, a ciężko rannego odstawiono do Szpitala Powiatowego w Nowym Mieście, gdzie po kilkunastu godzinach zmarł.

— **KOŚCIERZYNA.** (Nie spożywać surowego owocu). Czworo dzieci robotnika Mrozewskiego z Kościerzyny po spożyciu niedojrzałych owoców zachorowało z objawami tyfusu. Chore dzieci odstawiono do szpitala pow. gdzie dwoje z nich zmarło, zaś pozostałe walczą ze śmiercią.

Z całej Polski

LESZNO. (Sprostowanie publikacji „Głos Leszczyński” pod tytułem 418 tys. zł rocznej pensji) „Głos Leszczyński” w nr. 168 z dnia 25 lipca br. stwierdza, że padł ofiarą informacji człowieka złej woli publikując swego czasu korespondencję dotyczącą nadmiernych poborów dyrektora Cukrowni Kościańskiej. Cukrownia ta na podstawie ostatniego bilansu i rachunku zysków i strat stwierdza, że koszty administracyjne za rok 1935/36 wynosiły zł 123.522.10 którą pozycją objęte są wszystkie wynagrodzenia tak w gotówce jak i naturze, całej Rady Nadzorczej, Zarządu i Dyrekcji w ogólnej liczbie 10 osób.

— **WĄGROWIEC.** (Dwa trupy na torze). — Na torze kolejowym Wągrowiec — Kobylec znaleziono bliżej stacji dwa trupy. Jednego znaleziono przy stacji kolejowej Kobylec o kilka metrów od toru z odciętymi nogami, które zostały na torze. O kilometr dalej znaleziono blisko toru zwłoki drugiego mężczyzny. Policja prowadzi energiczne dochodzenia. — Na miejsce wypadku wyjechała komisja sądowo-lekarska. Dalszych szczegółów na razie brak.

— **WARSZAWA.** (Sprzedaż cudzą ziemię za 30 tysięcy złotych). — Do biura sprzedaży placów i domów „Ekspedycja” w Warszawie zgłosił się ostatnio rzekomy ksiądz, który przedstawiając się jako ksiądz wikary Bobiński, oświadczył, że pragnie sprzedać swoją 300 morgową posiadłość pod Warszawą, odziedziczoną w spadku po rodzicach.

Przybyły zaznaczył przy tym, że okoliczności zmuszają go do natychmiastowej sprzedaży choćby za połowę jej wartości, ma bowiem w Paryżu ciężko chorego brata, który nie posiada zupełnie środków na leczenie.

Właściciele biura, licząc na dobry interes, udali się z rzekomym księdzem do Wawra, by obejrzeć 300 morgowy szmat ziemi, wobec tego, że sprawa była pilna, spisali umowę i wypłacili „księdzu” tytułem zaliczki 30 tysięcy złotych.

Gdy właściciele biura znaleźli nabywców ziemi udali się z nimi do Wawra, dowiedzieli się tam, że „nabyte” tereny stanowią własność T. Wolicy, który nie tylko nie znał, ale w ogóle nie słyszał o księdzu Bobińskim. Poszukiwania sprawy w jednym z hoteli warszawskich, gdzie miał zamieszkiwać, nie dały rezultatu.

Poszkodowani dali znać o wszystkim policji, nie dało to jednak na razie wy-

niku. Z pomocą przyszedł przypadek. — Przechodzący ulicą jeden z właścicieli biura „Ekspedycja” zauważył po cywilnemu ubranego rzekomego księdza Bobińskiego. Wezwany policjant aresztował oszustą, którym okazał się znany aferzysta Dominik Porczyński, zamieszkały w Warszawie.

Przeprowadzona natychmiast rewizja w mieszkaniu Porczyńskiego, dała pomyślny wynik, znaleziono tam bowiem 27 tysięcy złotych, otrzymanych za sprzedaż ziemi i sutannę, jaką oszust posługiwał się udając księdza wikarego.

— **WARSZAWA.** (Włafa śpiącej do ust truciznę). — Przed Sądem Apelacyjnym stanęła służąca Maria Roszkowska, oskarżona o podstępne otrucie Franciszki Klepackiej. Roszkowska wykoryzowała chwilę kiedy Klepacka zasnęła i włafa jej do ust kwas karbolowy. Mimo natychmiastowej pomocy Klepacka zmarła w strasznych męczarniach.

Jak ustalono Roszkowska prowadziła romans z mężem Klepackiej re-emigrantem z Ameryki. Nie mogąc pogodzić się z myślą że kochanek związany jest ze swą żoną postanowiła ją zgładzić.

Sąd okręgowy skazał Roszkowską na 5 lat więzienia. Wczoraj Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

LUCK. (Wysiedlenie żydów z pasa granicznego).

Na mocy decyzji władz administracyjnych zostali wysiedleni z pasa granicznego następujący mieszkańcy miasta Równego: Wolf Sztyl, Mordko Sznajder, Sruł Ahtensztajn, Boruch Bebergal Menasze Kojrach, Nachman Bojmel i Elo Mejer.

Zachodni ci „Ukraińcy” (!!) karani byli sądownie za przynależność do Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy oraz za akcję wywrotową.

Nie jest to pierwszy i zapewne ostatni dowód należenia Żydów do K. P. Z. U. Częste procesy sądowe na terenie Wołynia przeciw wywrotowcom spod znaku komunizmu są tego rodzaju najlepszym sprawdzianem. Często też żydzi zasiadają na ławie oskarżonych, jako członkowie właśnie K. P. Z. U. W nielegalnej tej partii, jak już wykazały swego czasu wielkie procesy choćby przeciw jej centralnemu komitetowi, jaki odbył się w Lucku, Żydzi zajmują czołowe stanowiska. Żerują oni na ciemnej masie ludności ruskiej, sieją ferment i prowadzą kłótnie przeciw państwu na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej.

Walkę z żydo-komuną na kresach należy prowadzić ostro i bezwzględnie.

— **BRZEŚĆ.** (Żydzi oszukali żydów). — Wielka awantura wśród żydów wybuchła w Brześciu. Podobno w Komitecie pomocy zginęło 300.000 złotych. Żydki zniszczyli lokal komitetu i pobili kilku członków. Lokal władze zamknęły i zawiesiły działalność komitetu.

— **KATOWICE.** (Zajścia antyżydowskie w Bytomiu). — Z Bytomia na Śląsku Opolskim donoszą o zajściach przeciwżydowskich, które wydarzyły się w ostatnich dniach.

Klienci chrześcijanie nie są dopuszczani do zakupywania w sklepach żydowskich, które są niszczone. Wczoraj zdemolowano bóżnicę w mieście. Grupy młodzieży niemieckiej urządzają demonstracje uliczne wznosząc okrzyki przeciwżydowskie.

JAROSŁAW. (Niezwyczajny urodzaj owoców w Małopolsce środkowej.) W okolicach Brzozowa, w tamtejszych sadach drzewa owocowe obrodziły tak obficie, że gałęzie łamią się pod ciężarem owoców. Takiego urodzaju już dawno nie pamiętają starsi ludzie.

Ze świata

TRZY KATASTROFY KOLEJOWE

BERLIN. W pobliżu Drezna na stacji Radebeul — Kotzenbroda zderzyły się dwa pociągi. Zginęło czterech kolejarzy.

Ruch kolejowy został przerwany, a pociągi idą drogą okrężną. Liczba rannych nie jest dokładnie znana, wynosić jednak ma przeszło 20 osób.

— **PARYŻ.** (Katastrofa kolejowa we Francji). — W Villeneuve, St. Georges, w odległości około 20 km od Paryża wydarzyła się poważna katastrofa kolejowa, której przyczyną było złe nastawienie zwrotnic. Zabitych jest wedle tymczasowych obliczeń — 25, zaś około 50 osób odniosło w katastrofie ciężkie rany.

TOKIO. Na dworcu Okayama nastąpiło zderzenie pociągów pospiesznych. Lokomotywy zostały zupełnie rozbite. Przeszło 30 pasażerów odniosło ciężkie rany.

— **PARYŻ.** (Ani jeden gość z Sowietów nie odwiedził wystawy paryskiej). — Znany publicysta Gallus zwraca uwagę w ironicznym artykule zamieszczonym w „Intransigent”, że wśród całej wieży Babel języków rozbzmiewających na terenie wystawy paryskiej nie słychać jednego języka mianowicie języka rosyjskiego. Olbrzymie państwo sowieckie, które wystawiło na wybrzeżu Sekwany olbrzymi pawilon reprezentacyjny, nie przysłało na tę wystawę ani jednego zwiedzającego

Na szczycie pawilonu stoją — pisze dziennikarz postacie zniwiarzy i robotnika sowieckiego: ale poza tymi figurkami z metalu żaden żywy zniwiarz ani robotnik sowiecki nie przybywa jakoś z raju sowieckiego aby zwiedzić wystawę:

Dostawy wojskowe przez rolników

Na skutek zabiegów organizacji rolniczych tak centralnych, jak i lokalnych, Minister Spraw Wojskowych przed kilku jeszcze laty wydał rozkaz, nakazujący oddziałom wojskowym zaopatrywać się w produkty rolne wprost u rolników. Zarządzenie to ma na celu usunięcie zbędnego pośrednika między wojskiem a rolnikiem, celem zapewnienia temu ostatniemu całego zysku z ceny, uzyskanej ze sprzedaży ziemiopłodów. Rolnictwo całej Polski z uznaniem i wdzięcznością przyjęło takie ustosunkowanie się władz wojskowych do żywotnych interesów rolnika, zwłaszcza, że zgodnie z istotą spółdzielczości rolniczo - handlowej, spółdzielnie rolnicze traktowane są na równi z rolnikami, gdyż celem ich działalności jest nie zysk, ale zapewnienie pełnych korzyści z osiągniętej ceny rolnikowi — spółdzielcy.

Dostawy wojskowe w odniesieniu do rolników nie cieszą się żadnymi przywilejami. Poza pierwszeństwem w nabyciu, właściwie wszystkie warunki kupna i sprzedaży zasadniczo są równe dla kupiectwa, jak i dla rolników i ich organizacji. *Różnica polega na tym, że jeśli wojsko kupuje omies np. po 18 zł za 100 kg, to płaci tak rolnikom, jak i kupcom 18 zł, kupiec nie może więc płacić rolnikowi 18 zł za 100 kg ośsa, jeśli ten omies nabywa dla wojska, lecz musi płacić o 50 groszy czy 40 groszy na kwintalu mniej. Otóż o to chodzi, aby tych 40 czy 50 groszy otrzymał rolnik, bo to stanowi 2,5 do 3 proc. ceny.*

Ministerstwo Rolnictwa co rocznie przypomina izbom i organizacjom rolniczym obowiązek organizowania bezpośrednich dostaw ziemiopłodów przez rolników dla wojska. Niemal w całej Polsce izby rolnicze zorganizowały te dostawy za pośrednictwem spółdzielni, gdyż doświadczenie wykazało, że przez spółdzielnie dostawy pod względem jakościowym i sprawności oraz terminowości wykonania kontraktu

zasadniczo nie pozostawiają do życzenia. Wyjątki, jakie miały miejsce w przeszłości, zachodzą coraz rzadziej, zresztą i nie każdy kupiec wywiązywał się z dostaw bez zarzutu. Również zachodziły wyjątki od reguły.

Obok dostaw przez spółdzielnie, zboże może odstawić każdy rolnik i to nie tylko wagonowo, ale również i w mniejszych ilościach do określonych magazynów. Przyjeżdżając na targ lub za interesem do miasta, rolnik może równocześnie przywieźć do magazynu wojskowego (ewent. w oznaczone dni) zboże w mniejszych ilościach i sprzedać wojsku. Zawsze się to opłaca, bo wojsko zapłaci kilkadziesiąt groszy więcej, niż pośrednik.

Pożądane i wskazane nawet są dostawy rolników o charakterze zbiorowym. Tam, gdzie nie ma spółdzielni, takie zbiorowe dostawy winny organizować Kółka Rolnicze lub Towarzystwa Rolnicze Powiatowe, po uprzednim porozumieniu się z oddziałem wojskowym, kupującym ziemiopłody lub z Intendenturą w Toruniu.

Samo przez się rozumie się, że wojsku można dostarczać tylko standardowe zboże, dobrej jakości i według wymagań wojska. Nikt inny tego żyta jako chleba jeść nie będzie, jak nasi synowie, rolnicy, służący w naszym Polskim Wojsku.

Rolnictwo Polskie winno zdobyć się na tyle wysiłku organizacyjnego i ambicji, aby w nadchodzącym sezonie jesiennych zakupów zbóż, całość zapotrzebowania wojska pokryć bezpośrednio, a do kasy rolników Pomorza przypłylnie kilkadziesiąt tysięcy oszczędności w postaci tego zysku, jaki przypadłby w tym wypadku pośrednikowi. Im mniej pośredników między rolnikami a spożywcą, tym więc bardziej dochód rolnictwa się powiększa, co ma bardzo doniosłe znaczenie dla dochodu społecznego ze względu na zwiększającą się siłę nabywczą rolników. Każdy grosz w ten sposób zaoszczędzony, pomnaża siłę gospodarczą Polski i dlatego należy wejść na tę drogę przysporzenia gospodarstwu wiejskiemu choćby najmniejszych korzyści.

Czarodziejski autobus

Na pierwszy rzut oka — to taki autobus, jak wiele innych, kursujących po prowincji. Duży, szary, widać, że odbywał już nie jedną drogę. Ale na szarym kadłubie jest napis: **Teatr dla dzieci Piomyka i Piomyzka**. To teatr objazdowy, który niesie do najdalszych kątów prowincjonalnych, do zapadłych wsi na Polesiu, do osad górniczych na Śląsku, do wsi kaszubskich — radość i niezwykle, nieprzeżywane przedtem wzruszenia.

Zwracamy się do kierowniczkę tego teatru — p. Haliny Starskiej, znanej artystki, od wielu lat niestrudzenie i fanatycznie pracującej na polu organizacji i propagandy teatru dla dzieci.

— Jak powstała idea teatru objazdowego dla dzieci? I jakim sposobem udało się pani ją zrealizować?

— Genezą tego teatru był zorganizowany przeze mnie jeszcze w 1921 r. cykl bajek mówionych z estrady przez znanych artystów. Cieszyły się wtedy wielkim powodzeniem i miały nawet znaczenie wychowawcze: wrażenia artystyczne, odbierane przez dzieci, robią je podatnymi jak wosk do wszelkich wpływów. Były wypadki, że klasa niesfora, z którą wychowawcy nie mogli sobie dać rady, zmieniała się zupełnie pod wpływem żywego słowa, które trafiało do psychiki dzieci. Poza tym, prowadząc przez 3 lata w Radio krakowskim dział dla dzieci, otrzymywałem setki listów od dzieci, świadczące o żywym kontakcie z nimi przez słowo mówione. To utwierdziło we mnie myśl, że czas najwyższy zorganizować codzienny teatr dla dziecka, przede wszystkim dla dzieci ze szkół powszechnych, o ile nie zupełnie bezpłatny — co było moim marzeniem — to fundusze prywatne, co było dla mnie wielkim sukcesem, jako dowód, że idea znajduje zrozumienie w społeczeństwie. Obywatelka ziemska — p. Celina Otowska, ofiarowała na ten cel kilkadziesiąt tysięcy i w ten sposób powstał w 1929 r. pierwszy teatr artystyczny dla dziecka pod nazwą „Jaskółka”. Po półrocznej działalności zainteresował się tym teatrem Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w osobie p. Zofii Moraczewskiej, która przez kilka lat opiekowała się tym teatrem, a pani Prezydentowa Mościcka ofiarowała na ten cel teatr w Pomarańczarni. Był to pierwszy eksperymentalny teatr dla dzieci.

— Czy grali w nim dorośli artyści?

— Tak, rekrutowali się przeważnie z Teatru Krakowskiego i Reduty. Teksty Szelburg-Zarembiny, Maliszewskiego, Zakrzewskiego, Morawskiej, dekoracje Ivo Galla — to już mówię samo za siebie.

— Ale teraz już teatr „Jaskółka” nie istnieje?

— Teatr pod tą nazwą po czterech latach działalności został zamknięty ze względów organizacyjnych, pomimo wielkiego powodzenia. Dopiero potem na nowo podjęta inicjatywa teatru dla dzieci szkół powszechnych Ewa Kunina.

— Ale mówimy ciągle o przeszłości, a ja chcę dowiedzieć się, w jaki sposób powstał teatr objazdowy?

— Związek Nauczycielstwa Polskiego, który zawsze żywo interesował się akcją teatrów dziecięcych, polecił mi zorganizowanie pierwszego bezpłatnego teatru ob-

jazdowego, przeznaczonego w pierwszym rzędzie dla dzieci wsi i małych miasteczek. Zdając sobie sprawę z tego, że grywać się będzie często w szopach, stodołach, w najlepszym razie budynekach straży pożarnej — połączyłam teatr kukielek z teatrem żywych ludzi. Taka forma dawała mi możliwość grywania wszędzie, ponieważ mamy małą scenkę dla kukielek, a nawet własne instalacje elektryczne — dynamo w autobusie, które bądzi podziw na wsi.

— To musi robić ogromne wrażenie, kiedy gdzieś na głuchą wieś zajeżdża taki autobus i raptem rozstawia się dekoracje, rozwiesza kurtynę i wogóle dzieją się jakieś cuda?

Pani Starska ożywia się.

— Po prostu trudno opowiedzieć słowami, co się dzieje. Rezultaty naszej akcji przeszły najmielsze oczekiwania. Wieś jest tak spragniona wrażeń estetycznych,

że wita nas entuzjastycznie za każdym razem i nie chce wypuścić. Schodzą się nie tylko dzieci, schodzą się dorośli, którzy przeżywają zupełnie tak samo jak dzieci. Nie widzieli przecie nigdy w życiu żadnego widowiska, nie mają kina, cyrk wędrowny nawet nigdy nie zajeżdża do zapadłych wsi. Nasz teatr jest dla nich jakimś misterium, objawieniem. Każde słowo konferansjerki chłona, jak Ewangelię. Nastrój jest taki, że wyzyskany odpowiednio dla jakiegokolwiek propagandy, mógłby dać nadzwyczajne wyniki. Kontakt artystyczny z widzami jest wprost niebывалы. A co oni piszą!

Pani Starska otwiera szafy i walizy wprost wypełnione korespondencją.

— Ich listy są wprost wzruszające. Mali piszą wprost do teatru: Najdroższy nasz teatrzyku, błagają, żeby jeszcze przyjechać. Starsi piszą zupełnie mądre, prze-



Zdjęcie przedstawia fragment z defilady nagrodzonych koni, na wystawie w Lublinie.

Jak powstają języki

Język prasłowiański dał początek polskiemu, czeskiemu, bułgarskiemu i t. d., pragermański jest przodkiem niemieckiego, holenderskiego, angielskiego i skandynawskich, zaś łacina ma dziś liczne potomstwo w postaci języków i dialektów romańskich, nieraz już bardzo od siebie różnych jak np. francuski z jednej, rumuński z drugiej strony.

Widzi więc, że języki mogą się rozmnażać, podobnie jak myszy lub fiołki. Chodzi jednak o to, jak się to rozmnażanie odbywa.

Istotnym faktem, z którego trzeba sobie najpierw zdać sprawę, by zrozumieć na czym polega to rozmnażanie, jest ciągła zmienność każdego języka. W każdym z nich zarówno „dzikim”, jak i najbardziej kulturalnym, zachodzą zmiany ciągłe, choć nieraz bardzo powolne. W społeczeństwach cywilizowanych szkoła i inne czynniki starają się niewątpliwie ustabilizować język

literacki, traktując większość inowacji, jakie w nim powstają, jako „błędne językowe”, których należy starannie unikać. Wyśiłki te mogą jednak tylko zwolnić tempo zmian, nigdy zaś nie zapobiegają im całkowicie. We Francji od XVII w. trwa praca nad stabilizacją języka literackiego. Rezultatem jej jest fakt, że dzisiejszy pisany język francuski, rzeczywiście niewiele się stosunkowo różni od prozy z czasów Ludwika XIV, niemniej jednak dzisiejsza mowa francuszczyzna warstw wykształconych odbiegła bardzo daleko od mowy Wersalu lub Paryża w XVII w.

Mowa ludzka nie przechodzi z pokolenia na pokolenie drogą dziedziczności, ale skutkiem przekazywania dzieciom przez rodziców niezmiernie skomplikowanego systemu symbolów dźwiękowych, którego się te dzieci muszą nauczyć. Nauka ta nie jest bynajmniej łatwa. Oczywiście każde dziecko polskie nauczy się mówić po polsku,

myślano listy. Oto np. list młodzieży 16—17-letniej z Rybna na Śląsku. Proszę o stały teatr u siebie, proszą gorąco, mówią, jak są tego spragnieni i żalą się, dlaczego w Warszawie jest tak dużo teatrów i podobno nie zawsze są pełne, a u nich byłoby na pewno zawsze pełno, bo przecież oni tak tego potrzebują. A tu list z Gdańska. Byliśmy w Gdańsku — entuzjazm dzieci był nieopisany.

— Czy nie sądzi pani, że taki teatr objazdowy wśród Polonii Zagranicznej mógłby mieć powodzenie?

— Jest to właśnie moim marzeniem — odpowiada p. Starska — jestem pewna, że miałyby to ogromne znaczenie propagandowe. Jeździmy teraz ze sztukami kobiecymi — „O strasnym smoku i dzielnym szewczyku, prześlicznej królowie i królu Gwoździku” M. Kownackiej i „Pieśń o Wiśle i o polskim morzu” — Andy Kitchmana. Ten drugi utwór jest jakby rewią folkloru całej Polski — mamy małą instalację rotacyjną i przed widzami przesuwa się cała Polska w pieśni, ubiorach, etnografii.

— Ale to rzeczywiście impreza kobieca — uśmiecham się. I kierowniczkę, i autorki...

— Bo do tej „imprezy” trzeba rzeczywiście podchodzić z fanatyzmem, tak jak my, trzeba dzieci kochać, trzeba kochać samą ideę, a nie traktować jako imprezę... No, a kobieta jednak zawsze lepiej rozumie dziecko...

— A ja fanatycznie wierzę w tę ideę — kończy pani Starska — wierzę w to, że choć jeden nasz wóz to kropla w morzu, ale kilkadziesiąt takich wozów mogłoby skonsolidować całą Polskę i stworzyć przymierze słowa mówionego. A kto nie wierzy — niech pojedzie raz z nami na Polesie, czy choćby do byle jakiego podmiejskiego Brwinowa, a przekona się! Zapraszamy!

Wierzmy. Największy sceptyk byłby porwany zapalem kierowniczkę i stosami niewprawnych, nie dyktowanych przez nikogo listów dziecięcych i fotografii. Tak przekonywującą może być tylko prawda.

H. P.

Tysiącletnie tajemnice piramid egipskich

Zemsta faraona za profanację zwłok — Projekt nowego grobowca dla mumii

Egipt starożytny to kraj ponurych tajemnic, mieszczących się w podziemiach piramid i świątyń. Odkrycia ostatnich lat dziesiątek dały jak najszerze pole popisu wyobraźni ludzkiej i stworzyły grunt, na którym bujnie pleni się legenda i zabobon. Tym bardziej, że zachodziły rzeczy nieraz istotnie zdumiewające. Faktem jest np. że wszystkie osoby, które brały udział w odkryciu mumii Faraona Tutankamena za wyjątkiem lorda Carnervona w krótkim czasie pomierały. Jest to — zdaniem wielu — zemsta Faraona za profanację jego zwłok. Inni idą jeszcze dalej i wszelkie nieszczęścia, ba cały kryzys światowy, przypisują gniewowi Faraonów, których spokój wieczny został zakłócony. A takich są podobno miliony.

W Egipcie samym, zwłaszcza wśród ludu niechętnym okiem spogląda się na tych którzy wydzierają piramidom ich tajemnice tysiącletnie. Rząd egipski, po uzyskaniu niezależności kraju, przygotowuje projekt nowego mauzoleum dla wszystkich wydobytych dotąd spod ziemi mumii Faraonów. Londyńskie towarzystwo egip-

tologiczne potwierdza tę wiadomość i oświadcza, że plany są bliskie urzeczywistnienia. Rozbieżność zdań panuje jeszcze co do sposobu pochowania mumii. Jedni chcą nadać uroczystości charakter spokojny, inni znowu pragną nadać uroczystości charakter bardzo okazały, tak jak to przystało na pogrzeb królewski. Mówi się o wzniesieniu nowej piramidy pod Gizah, gdzie suł klimat sprzyja konserwowaniu mumii.

Zaznaczyć należy, że wszystkie mumie Faraonów, które dotąd zostały wydobyte z grobowców, znajdują się w Muzeum Narodowym w Kairze. W Brytyjskim Muzeum Egiptologicznym nie ma ani jednej mumii królewskiej. Wystawione tam mumie są to przeważnie zwłoki wysokich urzędników dworskich, księżniczek, kapłanów i ministrów.

Zamierzenia rządu egipskiego jakoby wskazywały na to, że rząd w przyszłości nie dopuści dalszych poszukiwań za grobami królewskimi i innymi. Byłoby to, zdaniem antropologów, wielką ujmą dla nauki. Jeden z najwybitniejszych antropolo-

gów, sir Arthur Keith, jest zdania, że wielkie misterium potęgi Faraonów wciąż jeszcze nie jest wyjaśnione i że być może, potrzeba będzie jeszcze dziesiątek lat mozolnych badań, zanim się dotrze do tajemnic mieszczących się w podziemiach piramid. Czymże jest tawielka tajemnica? Jest nią ostatnia wiedza kapłanów egipskich, którzy posiadali wiadomości przyrodnicze, przysługujące znacznie dzisiejszą naszą wiedzę w tym zakresie oraz skarby doświadczeń, zdobyte w tysiącletnim rozwoju, których poznanie stałoby się może kluczem do rozwiązania wielkich problemów świątynnych.

Faraonowie i ich potężni kapłani posiadają także w naszych czasach licznych apostołów. Na całym świecie, w towarzystwach spirytystycznych, występują ludzie, by podzielić się ze swymi słuchaczami wieściami, jakie otrzymali w transie od ucha któregoś z Faraonów.

Odczekajmy, jak będzie wyglądał świat, gdy mumie Faraonów znowu złożone zostaną do dalszego spoczynku w podziemiach.

ale żadne nie będzie nigdy mówiło dokładnie tak samo, jak jego rodzice. Choćbyśmy nawet wyeliminowali wpływy zewnętrzne (szkoła, rówieśnicy, książki), to i tak każde dziecko wprowadzi nieświadomie do mowy przekazanej mu przez rodziców pewne zmiany, nieraz drobne i prawie niedostrzegalne, a jednak rzeczywiście. Z kolei dorósłszy przekazuje ono swój język swoim własnym dzieciom już z tymi wprowadzonymi przez siebie zmianami, do których każde następne pokolenie dorzuci coś nowego.

Zmiany językowe wprowadzane przez dzieci i utrwalające się w ich mowie na stałe są bardzo często indywidualne, to zn. są własnością tylko jednostki lub drobnej liczby jednostek, ale nie obejmują większej grupy ludzi. Wiemy np., że pewien procent dzieci nigdy się nie nauczy poprawnej wymowy polskiego r. zastępując je jakimś innym dźwiękiem, podobnym czasem do h a czasem do ł. Procent takich dzieci jest jednak tak drobny, że — dotychczas przynajmniej — zmiany r na rodzaj h czy ł należy uważać na typowo indywidualne. Skutkiem tego nie zdaje się nam narazie „grozić” fakt, by cała Polska lub jakaś jej część zaczęła nagle mówić Walszawa i Kłaków, albo Wahszawa i Khaków. Co prawda w byłym zaborze pruskim często inteligencja i półinteligencja wymawia r niemieckie zamiast polskiego. Chodzi tu jednak zwykle o fakt wtórny: dzieci, które w polskim domu nauczyły się doskonale wymawiać r zatrały ten polski dźwięk skutkiem kilkunastoletniego wpływu niemieckiej szkoły. Powstanie Polski i otwarcie polskich szkół w Poznańskim, na Pomorzu i na Śląsku zahamowało poważnie szerzenie się tej niemieckiej wymowy, która na wieś nie dotarła zresztą nigdy.

Jest jednak inna zmiana, dość podobna, która bez żadnej pomocy wpływu obcego ogarnęła ogromne połacie rdzennej Polski i bardzo duży procent Polaków. Jest to zastąpienie pierwotnego ł, podobnego do l przez nowe, podobne do u. To pierwsze panowało niegdyś wyłącznie u Polaków i większości Słowian (jeśli nie u wszystkich), drugie, nowe powstało z tego dawnego stosunkowo niedawno. Wymowa starszego ł zachowanego do dziś dnia przede wszystkim w mowie Polaków kresowych (pod wpływem języków biurskiego i ukraiń-

Chcesz posłuchać dobrej rady, nie kładź złota do szuflady

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu wąbrzeskiego WĄBRZEŻNO — RYNEK

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce	
				wachód	zachód
2	Sierpień	P.	Piotra	4,11	19,27
3	"	W.	N.M.P. A.	4,12	19,30
4	"	S.	Szczepana	4,16	19,23

WĄBRZEŻNO

● **Komenda Okręgu Pomorskiego Związku Strzeleckiego** kwituje z odbioru 25 par rękawic, z inicjatywy prezesa p. Szczukowej wykonanych przez strzelczyńnię oddziału wąbrzeskiego za wskazówkami instruktorki powiatowej obyw. Rozińskiej.

● **Pozdrowienie z obozu.** Z lasów pod Górnem harczerze wąbrzescy tą drogą przesyłają Kochanym rodzicom, Przyjaciołom, Sympatykom najserdeczniejsze pozdrowienia i gromkie „Czuwaj!” Są zdrowi i czują się doskonale. Zapewniają, że za umożliwienie uczestniczenia w obozie okażą się wdzięcznymi.

Uczestnicy Obozu wąbrzeskiego Hufca Harcerzy w Górnem

● **W sprawie obniżki komornego.** Dnia 1 listopada wygasają przepisy dekretu obniżającego wysokość komornego w starych domach o 15 proc. Obniżka komornego wiązała ściśle z wprowadzeniem podatku specjalnego od uposażonych pobieranych z funduszy publicznych. Ponieważ okres ściągania tego podatku przedłużony został do dnia 1 kwietnia 1938 r. — logiczną konsekwencją byłoby przedłużenie do tego samego terminu również i obniżki komornego.

Decyzji rządu w tej sprawie należy się spodziewać na jesieni, gdy opracowane zostaną projekty ustaw, które wejdą na porządek obrad sesji zwyczajnej Izby w listopadzie br.

● **Tanie przejazdy kolejowe po wybrzeżu polskim w sierpniu i wrześniu.** W okresie od 1 sierpnia do 30 września br. Liga Popierania Turystyki pragnie udostępnić wszystkim zwiedzającym naszego wybrzeża morskiego. W tym celu L. P. T. uzyskała 50 procent ulgi kolejowej na przejazdy pomiędzy stacjami kolejowymi położonymi na trasie: Krokowa (przy granicy niemieckiej) — Puck — Hel. Wszystkie kasy kolejowe wydawać będą (poza L. P. T.) karty uczestnictwa, na zasadzie których stacje kolejowe na terenie wybrzeża udzielać będą 50% ulg kolejowych na przejazdy w obrębie wszystkich stacji na wspomnianej trasie Krokowa — Puck — Hel.

● **Zabawa Podoficerów Rezerwy wskutek niesprzyjającej pogody** odbyła się wczoraj wyłącznie na sali „Dworu Wąbrzeskiego”, gdzie w miłym kole członków i sympatyków towarzystwa bawiono się do rana.

● **Z meczu piłkarskiego.** W niedzielę ubiegłą bawiła KS. „Pomorzanka w Rypinie, gdzie rozegrała mecz piłkarski z miejscowym „RKS. — TUR.” przegrywając go w stosunku 3:1.

Już w 5-tej min. po rozpoczęciu meczu pada 1 bramka dla TRU-u strzelona z rogu przez Noncela i mimo stałej przewagi Pomorzanki, trwającej przez cały mecz, w 23 min. wbiła drugą bramkę dla TRU-u Krzeczanski i w 35 min. podwyższa wynik — Samson.

Bramka honorowa dla Pomorzanki pada w 40 min. z jedenastki strzelonej przez Kalksteina.

Druga połowa meczu ubiega bezbramkowo i jest nieciekawa. Wszelkie wysiłki Pomorzanki dla wyrównania wyniku bezskuteczne. W 5 min. przed końcem meczu strzela Kalkstein drugą jedenastkę — niestety za wysoko.

● **Grube niedbalstwo.** Mieszkaniec ul. Chelmińskiej p. K. po zwożeniu węgla w piątek po południu nie usunął z bruku sporego kamienia, który służył do zatrzymania wozu na pochyłym terenie ulicy. Przejeżdżająca następnie ulicą ciężarówka hurtowni Monopolu Spirytusowego pomimo przepisanej szybkości jazdy uderzyła o kamień, który wyleciał w bok jak z procy, uderzył w szybę w oknie wystawowym rzeźnictwa p. Domachowskiego wybijając w oknie dużą dziurę.

Aż strach pomyśleć co by się stało gdyby ten groźny pocisk uderzył w głowę przechodnia, może nawet dziecka. Nie należy chyba przypuszczać, że dla wygody niedbale furmanów, mieszkańcy zapotrzą się w helmy stalowe, ażeby uniknąć nagłej, a niespodziewanej śmierci na ulicy.

● **Kradzież kartofli.** Kradzież kartofli z pola przybiera rozmiary nie spotykane w innych latach. Wyrozumieć ostatecznie można, że ktoś z nędzy dopuści się kradzieży takiego artykułu pierwszej potrzeby, jakim są kartofle. Jeżeli jednakowoż rolnik który sam hoduje sporo ziemniaków, okrada rolnika, by łup złodziejski spieniężyć na targu, to już chyba grube „świństwo”.

Wypadek taki stwierdzono w Dębowej, dokąd przyjechał w nocy na rowerze pewien gospodarz z sąsiedniego Jaworza, ukopał każdorazowo miech kartofli, które wywiózł następnie na targ do Wąbrzeźna. Policja prowadzi dochodzenia by ta nieprzyzwoita zachłanność została należyście ukarana.

● **Niebezpieczeństwo przy sieczkarni.** — Bardzo duże nieszczęśliwych wypadków zdarza się przy obsłudze sieczkarni. Sieczkarnie są to maszyny skomplikowane, poruszane siłą mięśni koni obracających kierat, lub też z zapędem elektrycznym, parowym, motorowym itp. Ponieważ przy pracy tej, człowiek staje w pobliżu wałów, sprzętów, trybów, kos i pasów, a przez bezpośrednie zetknięcie się z którymś z nich, wypadek nieunikniony, przeto obowiązkiem posiadacza sieczkarni jest zastosować odpowiednie zasady, aby uniemożliwić wypadek. Niebezpieczeństwo jest nie tylko wtedy, gdy sieczkarnia pracuje, ale ono istnieje zawsze przy zbliżeniu się do niej człowieka, czy też zwierzęcia. Aby zapobiec nieszczęśliwym wypadkom przy obsłudze sieczkarni, należy:

- 1) nie lekceważyć możliwości niebezpieczeństwa;
- 2) obsługę sieczkarni powierzać tylko ludziom dojrzałym i doświadczonym.
- 3) W żadnym wypadku nie wolno obsługi sieczkarni powierzać dzieciom, starcom, alkoholikom chorym na epilepsję itp.
- 4) stosować wszelkie możliwe urządzenia ochronne;
- 5) stosować przykrycie lady co najmniej 50 cm długości;
- 6) wszystkie koła zębate (tryby) osłonić, przynajmniej skrzynką drewnianą, przymocowaną do maszyny.

● **Ulżył sobie w Kasynie sopockim.** W mieście naszym opowiadają sobie z przekąsem o „pechu” wybitnego przemysłowca naszego grodu, z mniejszości narodowych, który w jaskini gry w Sopotach „splukał” się tak doszczętnie że musiał sobie od przygodnego znajomego pożyczyć drobnośkę na powrót do domu.

Nie mamy nic przeciw temu, że ulżył sobie z nadmiaru gotówki, która koniec końcem służyłaby jako broń w walce ekonomicznej przeciw żywiolowi polskiemu, dziwny się atoli, że pomimo awersji, jaką żywi właśnie ta „mniejszość” przeciw hitlerowcom nie omieszkał ofiarować im nadmiar swoich zasobów, gdy równocześnie polskim władzom skarbowym czyni się trudności w dochodzeniu tego, co się Państwu należy!

● **Kolejarze członkowie LOPP.** korzystają z przysługujących uprawnień. Na miesiąc sierpień zarezerwowane zostały bezpłatnie miejsca na kursach szybowcowych dla dzieci pracowników kolejowych (pełne utrzymanie bezpłatnie). Zgłoszenia kierować należy do miejscowych kolejowych kół LOPP., jak i do koła szybowcowego w Bydgoszczy ul. M. Focha 28 I piętro. Należy dostarczyć własnoręcznie podpisany życiorys kandydata, pozwolenie rodziców, legitymację LOPP. własną względnie ojca oraz świadectwo wystawione przez przychodnię sportowo-lekarską.

● **Rejestracja pojazdów mechanicznych.** Po myśl postanowień paragrafu 2 Rozporządzenia Ministra Komunikacji i Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 20 X 1936 roku (Dz. U. R. P. nr 85 poz. 596), dotychczasowe tablice rejestracyjne pojazdów mechanicznych mają być wymienione na tablice nowego wzoru do dnia 1-szego września 1937 roku.

Dla ułatwienia właścicielom pojazdów wymiany znaków rejestracyjnych Urząd Wojewódzki będzie wymieniał znaki w Starostwach w dniach wyżej podanych dla następujących powiatów:

1) dla powiatu chelmińskiego w dniu 2 sierpnia 1937 roku w Starostwie Powiatowym w Chelmie od godziny 8 — 14-tej po południu.

2) dla powiatu wąbrzeskiego w dniu 10 sierpnia 1937 roku w Starostwie Powiatowym w Wąbrzeźnie od godziny 8 — 14-tej po południu.

3) dla powiatów: brodnickiego, lubawskiego i działdowskiego w dniu 13 sierpnia w Starostwie Powiatowym w Brodnicy i w dniu 14 sierpnia w Starostwie Powiatowym w Nowymmieście od godziny 8 — 14-tej po południu.

Przy wymianie znaków rejestracyjnych należy przedłożyć:

1) dowód rejestracyjny pojazdu ważny na rok budżetowy 1937/38;

2) dotychczasowe tablice rejestracyjne. Przy wymianie znaków rejestracyjnych, pojazdów przedstawiać nie potrzeba. Równocześnie zaznacza Urząd Wojewódzki, że w dniach wyżej podanych w Starostwach Powiatowych pojazdów rejestrować się bezwarunkowo nie będzie.

● **Nadzór nad cenami.** Min. spraw wewnętrznych wydał wojewodom, starostom i prezydentom miast zarządzenie ustalające wytyczne polityki nadzoru nad cenami najważniejszych artykułów żywnościowych dostosowane do okresu nowej kampanii rządowej. Zarządzenie to przewiduje wyznaczanie z urzędu cen na podstawowe artykuły żywności, jak: pieczywo żytnie (chleby: pyłowy, siłkowy i razowy), oraz pieczywo wodne z mąki pszennej, z działu zaś artykułów mięsnych: słoniny, boczku, mięsa wieprzowego i wołowego średniej jakości z dokładką, podrobów, (nerki, wątroba, płucka i otoki) i wreszcie kiełbas zwykłych, salcesonów i kieszek (prócz paszтетowych).

Ceny pozostałych wyższych lub mniej powszechnie spożywanych gatunków pieczywa oraz mięsa i jego przetworów pozostawione zostaną narazie swobodnemu kształtowaniu się. Jednakże jakiegokolwiek usiłowanie nadmiernego podbijania cen przez mniej uczciwych sprzedawców, będą niezwłocznie paraliżowane przez wyznaczenie tych cen z urzędu i na pozostałe produkty, aż do całkowitego wykorzystania przysługujących rządowi uprawnień.

Ponadto minister spraw wewnętrznych zlecił władzom lokalnym położenie szczególnego nacisku na usunięcie wciąż jeszcze spotykanych zbyt wielkich różnic cen jednorodnych produktów w podobnych i blisko siebie położonych ośrodkach, co stwarza zbędną mozaikę cen i dezorientuje ludność i władze sprawujące nad nimi kontrolę.

● **Z srebrnego ekranu.** „Ada — to nie wypada” to tytuł ostatniej granej w „Słońcu”, najweselej, nareszcie w zupełności udanej komedii polskiej.

— Film na jaki oddawna czekała nasza publiczność.

Grono największych sław naszego ekranu i sceny z L. Niemirzanką niezastąpioną w tej roli, K. Krukowskim, którego samo pojawienie się na ekranie wywołuje śmiech

oraz Fertnerem doskonałym „niestarzącym się jowialnym papciem” na czele dała świetny koncert gry aktorskiej, w czym nie małą zasługą było fachowe kierownictwo reżyserskie K. Toma, którego też dziełem jest scenariusz. Świetni też byli odtwórcy ról epizodycznych, jak „znakiem tego” portier „Zakłady Dokształcającego, koleżanki Ady i „cyganeria”, choć ta była może nieco „wiekowa”. „Przysłowie” czym skorupka za młodu ... doskonale obrazowała scenę gdy czcigodni ojcuzłowie i synalek równocześnie spotykają się za kulisami sceny i to dla tej samej artystki — ... Ady Film produkcji „Feniks” Dobrzeby było, gdyby nasze wytwórnie filmowe nie zbaczaly z obranej drogi ku doskonałemu produkcji i w przyszłości „odrobinię” mniej posługiwały się „nasim” wtedy wytwórczość ich będzie naprawdę rodzimą bez zastrzeżeń.

● **„BOHATERSKA BRYGADA”** opowiada przygody i dzieje nieustraszonych obrońców bezpieczeństwa — policji motocyklowej. Występujący w tym filmie Jack Holt i John King musieli więc przez miesiąc uczyć się jazdy motocyklowej. Warto zaznaczyć, że w filmie tym bierze udział oddział amerykańskiej policji motocyklowej w liczbie 200 osób.

Film „Bohatera Brygada” obfituje w wiele emocjonujące sceny i zdaniem pisarzy zagranicznych jest najlepszym filmem sensacyjnym w tym sezonie. Jack Holt, odtworzył w tym filmie swą najlepszą kreację. Główną rolę kobiecą odtworzyła w filmie tym piękna Nan Grey.

Premiera „Bohaterskiej Brygady”, film bohaterstwa, sensacji, brawury i emocji we wtorek dnia 3 bm. w „SŁOŃCU”.

● **„A u nas w obozie — hej!”** — Są chłopcy morowe, są tam i harczerze i inni rycerze w rodzaju zucha Milka i ewangelicznego Mysiakólika herbu Żeberko. Co prawda nie wielkiego nie tworzą, ale grunt, że się dobrze odżywiają i we dnie Klary (czyt. słońca) na niebie wyglądają, bo coś ostatnio niebardzo chce spoglądać na obóz, a w nocy Emila proszą, by świecił; zawsze w jego chociaż mdłym świetle zwańwiej czas martwy upływa. Ale dość już gwary obozowej.

Dwa tygodnie minęły, jak harczerze wąbrzescy rozbili obóz w uroczych lasach pojezierza brodnickiego obok malej, ale sympatycznej miłośnicy Górnem. Wśród ciągłych zajęć, i przewidzianych programem prac w obozie, czas szybko upływa. Jeszcze tydzień i z zalem trzeba będzie opuścić uroczę knieje z którymi harczerze związali tyle wzniosłych i pięknych przeżyć.

Morowe jest życie obozowe. Wczesny ranek. Słońce kładzie złociste plamy na podłożu lasu. Na wzgórkach, wśród drzew szarzejają plota namiotów. Z laską w ręku trzęsie ich mały wartownik. Z poczucia wielkiej odpowiedzialności olbrzymie jego maleńka postać. Pręży się i dumny jest, że ci, którzy śpią w namiotach ufają mu i wierzą w jego czujność. Cóż to? — Namioty poruszają się, a za chwilę wypadają z pod dachów zaspani jeszcze, ale uśmiechnięci radośnie do słońca harczerze.

To pobudka. Kiedy ranne... Sztandarowi cześć! Wysoko na maszcie furkocze pod naporem wiatru flaga, a między namiotami ruch. Za chwilę druha Komendant phm. Durka przeprowadza ranną gimnastykę, a druha obozowy Fröhlich pomaga kucharzowi w przygotowaniu śniadań. — Potem, jak z rogu obfitości spijają się już zajęcia obozowe. Po śniadaniu zbiórki zastępów, harce, gry polowe itd. itd. — W pracy upływa dzień. Wieczorem ognisko. Sławni stali się wąbrzeźniacy w Górnem. Stąd publiczności moc. Idą śpiewy, deklamacje, kawały harcercy, które nawet druha gospodarza przyprawiają o spazmy śmiechu. Potem poważne inscenizacje, pieśni, wreszcie gawęda druha Komendanta i „Idzie noc...”

Cisza nocna. A wartownik znów czuwa. Zbiera w myśli swe czyny, waży je i postanawia iść drogą Dobry i Prawdy.

8 VIII. 15-lecie K. S. „Pomorzanki”

WIELKIE RYCHNOWO

△ Poświęcenie kamienia węgielnego pod rozbudowę kaplicy. Dnia 15 sierpnia br. po nabożeństwie, które odbędzie się o godz. 11 przy starej kapliczce, ks. proboszcz Kurland dokona poświęcenia kamienia węgielnego pod rozbudowę kapliczki w Wielkim Rychnowie. Po południu, po niesporach, odprawionych o godz. 2, komitet rozbudowy urzędująca wielką zabawę ogrodową u p. Skowrońskiego, urozmaiconą różnymi niespodziankami. Obficie zaopatrzone bufet na miejscu. Wieczorem, w sali strażackiej, zabawa taneczna. Czysty zysk przeznaczony na rozbudowę kaplicy. O liczny udział i poparcie tej imprezy przez społeczeństwo miejscowe i okolice prosi Komitet.

RYŃSK.

△ Wycieczka KSM. W sobotę, dnia 24 lipca wieczorem przybyła do wsi naszej wycieczka Oddziału KSM. Męskiej z Wąbrzeźna w liczbie ponad 20 druhow. Po kolacji, sporządzonej w własnej kuchni, odmówiono modlitwę wieczorną i druhowie udali się na nocleg do stodoły. W niedzielę rano po modlitwie odbyła się gimnastyka, kąpiel, śniadanie, po czym wszyscy udali się na Mszę św. do kościoła parafialnego. Po południu odbyło się zebranie miejscowego Oddziału KSM. Męsk. w którym uczestniczył asystent kości. Okręgu Ks. Grzechowski. W przemówieniu swym omówił bieżące sprawy Okręgu oraz zachęcał druhow do udziału w przysposobieniu rolniczym. Wieczorem odbyło się ognisko, przy którym spędzali druhowie czas wesoło. O godz. 20 wyruszyli goście w powrotną drogę do Wąbrzeźna.

KSIĄŻKI.

— Związek Powstańców i Wojaków Placówka Książki, obchodzi uroczystość 10-letniego swego istnienia w niedzielę dnia 8 sierpnia 1937 roku w Książkach. Program uroczystości:
O godzinie 6,00 Pobudka,
O godzinie 7,30 Zbiórka organizacyj i stowarzyszeń z sztafardami na Rynku,
O godzinie 8,00 Raport i przegląd oddziału,

O godzinie 8,45 Wymarsz do kościoła w Łopatkach,
O godzinie 10,00 Uroczysta msza św. którą odprawi ks. proboszcz Aszyk z Łopatek.
O godzinie 12,30 Powrót z kościoła i defilada,
O godzinie 13,00 Akademia.
O godzinie 14,00 Wspólny obiad żołnierski.
O godzinie 15,00 Koncert w ogrodzie druha Deutschmanna,
O godzinie 19,00 Zabawa taneczna w sali druha Deutschmanna.
Uwaga:
a) Przygrywać będzie orkiestra kolejarzy z Torunia. Wstęp na salę: mężczyźni 99 groszy kobiety 75 groszy.
b) Obiad żołnierski w cenie 30 groszy od osoby.
c) Uprasza się o zgłoszenie ilości biorących udział w obiedzie do dnia 4 br.

GOLUB.

+ Zrehabilitowanie na rozprawie sądowej. — Nie zamężna Helena Kamińska z Golubia w dniu 9 grudnia 1936 r. do adwokata Przybyszewskiego z Golubia wytoczyła list, w którym go posądza o ojcostwo nieślubnego jej dziecka. Jak z treści pisma wynika, groziła mu wytoczeniem publicznego powództwa o roszczenia alimentacyjne. Karalną tą groźbę obróciła też w czyn, spowodując następnie wniesienie pozwu o alimenty do tutejszego sądu, przez własnego ojca, opiekuna dziecka. Oskarżona o występki z art. 251 kk. dla potwierdzenia prawdziwości swoich zapodań naprowadziła dowód z przesłuchania świadka Wojtylakówny, obecnie zamężnej Zawadzkiej, w szczególności na okoliczności, pod jakimi adv. Przybyszewskiego poznała i z nim się zesła. Świadek ten jednakże zeznał zupełnie negatywnie. Z dalszego przebiegu postępowania dowodowego, a mianowicie pokrzywdzonego adv. Przybyszewskiego jako świadka, jak zarówno innych świadków niezbicie wynikało, że wykluczona jest w ogóle możliwość, że pokrzywdzony, który jesienią 1932 r. pierwsze miesiące swojego małżeństwa spędzał na majątku teściów, w owym czasie przebywał tu w Golubiu. Rozniosły się wnet po całym mieście bezpodstawne i kłamliwe twierdzenia oskarżonej, które zdolne były poniżyć pokrzy-

wdzonego w opinii społeczeństwa, wnieść rozdzwięk w harmonię małżeńską i wpłynąć ujemnie na prowadzenia kancelarii adwokackiej i pracę społeczną jego w charakterze prezesa Akcji Katolickiej.

Biorąc wszystko to pod uwagę jak również niskie pobudki, którymi oskarżona się kierowała, dalej wyrządzone pokrzywdzonemu przez nią krzywdy moralne, jak nie mniej materialne, wydał Sąd wyrok, zasądający oskarżoną Kamińską na karę więzienia przez siedem miesięcy. W nadziei jednakże, jak przewodniczący rozprawy p. sędzia Rutkowski podkreślił, że surowa kara ta dla oskarżonej będzie wystarczającą przestroją na przyszłość i że nigdy więcej podobnego przestępstwa nie popełni, zawiesił dotychczas niekaranej oskarżonej warunkowo wykonanie zawyrokowanej kary wolności na przeciąg czteroletni.

Po bardzo bolesnych cierpieniach moralnych osiągnął na dzisiejszej rozprawie mecenas Stanisław Przybyszewski z Golubia zupełny sukces, oczyszczając się na całym froncie z zarzutów, poczynionych mu przez oskarżoną Kamińską.

Współoskarżoną, zwolnioną przez mecenasa Przybyszewskiego jego dawniejszą sekretarkę Halinę Dejewską z Golubia, która tak samo dziś zasiadła na ławie oskarżonych i odpowiadać miała za podżeganie Kamińskiej do popełnienia powyższego występu, od zarzutu tego z art. 26, 251 kk. uwolniono dla braku wystarczających dowodów, chociaż istnieją pewne poszlaki, że była ona inspiratorką pism z dnia 9 grudnia 1936 roku.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, oskarżona Kamińska zapowiedziała apelację od zasądzonego jej wyroku.

Kącik radjowy

WTOREK, dnia 3 sierpnia 1937 roku.
12,15 Chemia na usługach lasu. 13,00 Rewia słynnych orkiestr. 15,00 Koncert rozrywkowy. 15,40 Wiadomości z Pomorza 17,00 Koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej. 18,10 Skrzynka techniczna. 18,20 Utwory skrzypcowe. 18,40 Program na jutro. 18,45 Wiadomości sportowe z Pomorza. 19,15 Recital skrzypcowy. 23,00 Tańce i piosenki.
ŚRODA, dnia 4 sierpnia 1937 roku.
12,15 Skrzynka rolnicza. 13,00 Muzyka

Wszyscy! idziemy na 15-lecie K. S. „Pomorzanki”

popularna. 15,00 Piosenki żołnierskie. 15,20 Rozmowa z dziećmi. 15,40 Wiadomości z Pomorza 18,10 Pogadanka społeczna. 18,15 Piosenki w wykonaniu rewelersów. 18,40 Program na jutro. 18,45 Wiadomości sportowe z Pomorza. 19,00 Bydgoszcz na naszej fali. 23,00 Tańce i piosenki.

Giełda zbożowa

Placono złotych za 100 kg.

Ziemiopłody	Bydgoszcz 30. 7.	Poznań 30. 7.
Zyto	21,50—21,75	21,50—22,00
Pszenica	26,75—27,00	27,25—27,50
Jęczmień brow.	20,50—21,50	—
Jęczmień jednolity	—	—
Jęczmień zbior.	—	—
Owies	00,00—00,00	19,25—20,25
Rzepak zimowy	58,00—60,00	29,00—51,00
Rzepak	—	—
Mak niebieski	—	26,00—29,00
Gorczyca	32,00—34,00	33,00—35,00
Siemie lniane	—	57,00—60,00
Peluszka	00,00—00,00	23,00—25,00
Wyka	00,00—00,00	23,00—25,00
Groch polny	00,00—00,00	—
Groch Viktoria	22,00—24,00	23,00—25,00
Groch Folgera	22,00—24,00	—
Łubin niebieski	16,25—16,50	17,00—17,50
Łubin złoty	16,50—17,00	17,25—18,00
Koniczyna biała	—	85—125
Koniczyna czerw.	—	120—130
Koniczyna szwcz.	—	150—180

RUCH TOWARZYSTW.

— Baczność Sokoli! We wtorek o godzinie 7,30 odbędą się ćwiczenia. Przybycie wszystkich druhow konieczne.
Naczelnik

Wydawca: Bolesław Szczuka. Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski Wąbrzeźno - Pom., ul. Pierackiego 11a; Druk.: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki Wąbrzeźno - Pom.

Sygnatura: Km. 925/37.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Głowczewski, mający kancelarię w Wąbrzeźnie, ul. Targowa Nr 5, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5 sierpnia 1937 r. o godz. 15 w Pluźnicy, pow. wąbrzeski, odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, należących do pp. Ludwika i Bronisławy małż. Trzadel, składających się z: 1 maszyny do szycia, 1 teki składowej, oraz większej ilości różnych towarów krótkich i lokciowych, oszacowanych na łączną sumę zł 794,25.
Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.
Wąbrzeźno, dnia 2 sierpnia 1937 r.
(—) GŁOWCZEWSKI, Komornik.

Km. 850/36.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie Franciszek Litwin, mający kancelarię w Kowalewie ul. M. J. Piłsudskiego nr 23, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5 sierpnia 1937 r. o godz. 9 w Frydrychowcu pow. Wąbrzeźno, odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, należących do Tadeusza Pankowskiego, składających się z bufetu dębowego, kredensu dębowego, stołu owalnego dębowego, 10 krzeseł dębowych i 2 foteli dębowych, oszacowanych na łączną sumę 800,— zł.
Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.
Kowalewo, dnia 29 lipca 1937 r.
(—) LITWIN, Komornik.

Szukam dzierżawy od 25—45 mórg

Stanisław Murawski
CHELMONIE poczta Kowalewo, pow. Wąbrzeźno

Powózkę parokonną, używaną w dobrym stanie kupię

Zgłoszenia
Zarząd Maj. Orłowo

Na stację przyjmują uczni gimnazjalnych

Dąbrowska
Wąbrzeźno Polna 12

Udzielam lekcji **gry na skrzypcach**
Witold Steinert
Piłsudskiego 2


2 pokoje umeblowane do wynajęcia
Mestwina 8 II piętr.

Unieważnia się zagubioną legitymację — osobistą nr. 173 wystawioną przez dowództwo dywizji piechoty w Bydgoszczy dla sierżanta Rogozińskiego Jana

Mleczarnia parowa z całkowitym urządzeniem w dobrym położeniu tania na sprzedaż
Zgłosz. w adm. „Głosu”

Pomochnik szwajcarski potrzebny zaraz. Zapłata według umowy
Fr. Jarentowicz szwajcar — SITNO

Zapisz się na członka
L. M. K.



1927 1937

Związek Powstańców i Wojaków placówka Książki

ma zaszczyt najuprzejmiej donieść, że w niedzielę dnia 8 sierpnia 1937 r. w Książkach obchodzi —

UROCZYSTOŚĆ 10-LETNIEGO SWEGO ISTNIENIA

na którą Szanowne Obywatelstwo serdecznie zaprasza

K O M I T E T

Program:

- Godz. 6,00 Pobudka
- 7,30 Zbiórka organizacyj i stowarzyszeń z sztafardami na Rynku
- 8,00 Raport i przegląd oddziału
- 8,45 Wymarsz do kościoła w Łopatkach
- 10,00 Uroczysta Msza św., którą odprawi ks. proboszcz Aszyk z Łopatek
- 12,30 Powrót z kościoła i defilada
- 13,00 Akademia
- 14,00 Wspólny obiad żołnierski
- 15,00 Koncert w ogrodzie druha Deutschmanna
- 19,00 Zabawa taneczna w sali druha Deutschmanna

Suchą zaprawę do bejcowania pszenicy —

Ziarnik C. i kamień modry

p o l e c a :

L. LEŚNIEWICZ
Drogeria pod Koroną
WĄBRZEŹNO, Rynek 7

Ogłoszenia umieszczane w Głosie Pomorza przynoszą pożądaną skutek!

Dzisiaj w poniedziałek 2 o godz. 9 po raz ostatni — piękny film „GŁOS SERCA” — 2 osoby — na 1 bilet

We wtorek 3 i w środę 4 — dwa seanse o godz. 5 i 8,30 Specjalne przedstawienie dla młodzieży o godz. 5 wstęp 25 gr wieczorem 2 OSOBY NA 1 BILET — epopea bohaterów pod tyt.: **Bohatera brygada**

Następny film: Marta Eggerth — „Czarujące oczy”
UWAGA! Od wtorku 4 począwszy rozpoczynamy seanse wiecz. o g. 8.30

REKLAMA — dźwignią handlu i przemysłu!!!
Książnica Kopernikańska w Torunlu